Nr. 12. Lwów, dnia 24. marca 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

Tureckie nadzieje syonizmu.

Sympatya, jaką cieszą się syoniści wszędzie, gdzie na widownię występują, jest równomierna i jednaka. Jednak odruch środowiska, wśród którego działają, wywołuje: wzgardę wobec siebie, antysemityzm wobec żydów wogóle.

Sami indetyfikują się z ogólem żydów, sami radziby jak najskrupulatniej zatrzeć rożnicę pojęć: wyznania i narodu — i oto cała odporność, z jaką odnosi się do nich każde społeczeństwo, gdzie tylko powstali, przenosi się na żydów wogóle.

Dawno już i niezbicie utrwaliło się paradoksalne na pozór, a tak zgodne z faktycznym stanem rzeczy zjawisko: łączności syonizmu z antysemityzmem. Nietylko pierwszy wywołuje drugi, ale i oba zgodne są co do swych tendencyi: wyeliminowania żydów poza nawias życia społeczeństw, wśród których żyją, wyodrębnienia żydów i zamknięcia ich w ciasny zakres wyznaniowej łączności.

Starając się zaszczepić jak najgruntowniejszą nieufność, obrazę, wrogie usposobienie do masy żyjącej wśród danego społeczeństwa, a wbrew, czy mimo jego tendencyi rozwoju — stwarzają sytuacyę najzgubniejszą, którą jedni z nich ratują „polityką krajową“, drudzy Palestyną.

U nas na pierwszy plan wysunęła się już dawno „polityka krajowa“ — ta „realniejsza“ strona działalności niecierpliwszych wyznawców Syonu — Palestyna stoi na planie dalszym — bodaj, że ledwie dostrzegalnym.

Ale każdą klęskę, każde fiasko, (a innych wyników tej pełnej hyperprodukcyi działalności trudnoby szukać) domorosłych palestyńczyków — pokrywa się przecież zawsze jeszcze i ciągle Palestyną — tą prawdziwą, lubo poza „krajem“ leżącą, w którym „politykę“ się prowadzi.

Palestyna jednak należy do politycznej Turcyi — więc bezpośrednio i Turcya i osobiste stosunki Wolfsohnów z oficyalną w niej sferą — były także od czasu do czasu wentylem bezpieczeństwa wśród naporu rozgoryczania naszych żydów wobec fatalnej działalności kilku ambitnych młokosów syońskich. Tam — w Turcyi, w Palestynie... ...i płynie „fundusz narodowy“ — grosz najbiedniejszych i ginie w... fali odrodzenia.

A tam w Turcyi kubek w kubek to samo wywołuje syonizm, co u nas, to samo wdzięczne echo znajduje w społeczeństwie i w stosunkach tak dla żydów korzystnych.

Bo oto:

„Młoda Turcya“—mówił jeden z najwybitniejszych młodoturków Kiazin Numi Bey — nigdy nie dopuści do urzeczywistnienia planów syonistycznych, bez względu na to, czy mają cele polityczne, czy nie. Młoda Turcya nigdy nie pozwoli na ześrodkowane nagromadzenie żydów w Palestynie, ponieważ patrząc w dal, chce z góry zapobiedz wytwarzaniu sobie wrogów w przyszłości mniej lub więcej dalekiej. Otwieramy na oścież bramy naszego kraju dla żydów, prześladowanych w innych państwach pod warunkiem, aby, gdyby w jakiejkolwiekbądź prowincyi państwa otomańskiego pragnęli się osiedlić, czynili to w sposób odpowiedni do potrzeb danej dzielnicy. Syonistyczne zaś plany zwalczać będziemy z całą energią, póki Młoda Turcya istnieć będzie.

Jest chyba zbyteczne zaznaczać szczegółowo, że Turcy w dalszej konsekwencyi swego poglądu (na syonizm) nader niechętnie widzą, gdy żydzi otomańscy biorą udział w tym ruchu i pracują w jego interesie. Dotychczas żydzi otomańscy posiadali zupełne zaufanie władz tureckich i narodu tureckiego. Ale jeżeli się zabierają do prapagowania ruchu podejrzanego, to oczywiście i sami też popadają w podejrzenie, gdy zaś powątpiewanie wniknie raz w umysły, wówczas trudno już jest wykorzenić. Zatem propaganda syonistyczna w Turcyi żydowstwu otomańskiemu tylko szkody przynieść może.

Wielki zaś wezyr przemawiał w dyskusyi budżetowej w ten sposób o syonizmie, że p. Wolfsohn aż musiał się „zdziwić się, iż Wielki wezyr tak źle poinformowany jest o naszym ruchu“.

Dziwi to Wolfsohna, że wielki wezyr sądzi, iż „tylko niewiele zwaryowanych ludzi w Europie może myśleć o założeniu królestwa w Palestynie.“

Nie powinien jednak dziwić się, jeśli wielki wezyr musiał 1. marca w parlamencie tureckim — dając cięgi syonizmowi, ł a g o d z i ć już sprowokowany przez ten syonizm — odruch wogóle antiżydowski, któremu aż nadto dosadny wyraz dał np. Izmael Hakki Bey.

U nas nikogo to nie zdziwi, bo skutki roboty syońskiej widzimy na skórze żydów niemal codzień.

Tureccy żydzi poznają je niebawem.

Wystarczy wspomnieć kilka słów przytoczonych wyżej, wystarczy dyplomatyczne przemówienie wezyra, który bezwzględną rękawicę rzucił na razie tylko syonizmowi.

Nie ma niebezpieczniejszej przeciw żydom broni, jak wykorzystanie propagowanego przez syonistów pomieszania p a r t y i politycznej z ogółem żydów.

I na każdym kroku, wszędzie i zawsze obowiązkiem jest żydów — akcentowanie odosobnienia syonistów wśród ludności żydowskiej, akcentowanie partyjnego ich charakteru, akcentowanie tej przewrotności, z jaką starają się najwsteczniejszy z nacyonalistycznych programów — narzucić całemu żydostwu, które stanowi część tylu narodów, wśród ilu żyją — i — poza wyjątkami u nas i w Rosyi — z tymi narodami w jedną całość się zlało.

Tureckie stosunki bardzo pośrednio tylko nas obchodzą i nie o nich chcemy tu mówić. Ale odruch wywołany syonizmem nawet w tej obiecanej Turcyi, odruch, wyrazy debatą budżetową z 1. marca — jest może jednym z najcharakterystyczniejszych.

Czy zwróci to uwagę żydów w szczególności zaś tych, co w tych tureckich marzeniach zbawienie widzą?

A krajowych syonistów co do Wiednia posłować wolą, niż konferować nad Bosforem, może ta dyskusya również czegoś nauczyć.

Sprawa żydowska w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Stosunek żargonu do niemczyzny może być interesujący dla lingwistów, i dla polityków, nie rozstrzyga on jednak o jego wartości w życiu codziennem i w dziedzinie oświaty elementarnej mas żydowskich. Żydzi ani w kraju naszym, ani gdzieindziej nie zajmują odrębnego terytoryum, lecz są rozsiani wśród ludności obcej. Jest to fakt nader znamienny, ważny w skutkach, niepodobna jednak na jego podstawie twierdzić, że żydzi nie mogą, i w najbliższej przynajmniej przyszłości uważać się za naród.

Przedewszystkiem przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych, rozproszenie ludności żydowskiej zostaje chociaż częściowo zneutralizowane. Następnie zapominać nie należy o tem, że zamieszkują oni nasze miasta w dużej liczbie zwartą masą. Sama Warszawa ma ich mało co mniej niż 300.000. Tymczasem Serbów-Łużyckich, uważających się za naród, posiadający swoją prasę i literaturę, i mieszkających w Saksonii i na pograniczu jej w Prusach jest tylko koło 200.000. Fala germanizmu nie zalała ich.

Weźmy teraz pod uwagę nasze miasteczka prowincyonalne przepełnione żydami. Czyż nie tworzą oni zwartej ludności żyjącej własnem życiem?

Iluż może być żydów zasymilowanych w Warszawie? Odpowiedź nie może być ścisłą; sądzę jednak że trudno się łudzić, aby mogło ich być więcej nad 10% ogólnej ich liczby... Czy reszta ich łatwo się zasymiluje? Nie sądzę, chyba że warunki polityczne w Rosyi zmienią się szybko, że żydzi uzyskają zupełną wolność mieszkania w całem państwie.

Ci wszyscy, co powołują się na fakt asymilowania się żydów we Francyi, Niemczech, Holandyi i innych krajach przeoczają fakt pierwszorzędnej doniosłości, że stosunek liczebny żydów w tych krajach jest zupełnie inny niż u nas. Prawda, jest ich bardzo dużo w Nowym Jorku, i napływa ich coraz więcej do Londynu, ale też w miastach tych obok żydów zasymilowanych jest daleko więcej niezasymilowanych, posługujących się żargonem, mających prasę drukowaną w tym języku i t. p. W Nowym Jorku są syoniści różnych odcieni, poalsyoniści, bundowcy, sejmowcy i t. p. Nawet w takiej Holandyi, gdzie bardzo dużo żydów zasymilowało się, są jeszcze miasta, w których niezasymilowana masa żydowska zamieszkuje oddzielną dzielnicę i żyje w odosobnieniu dd Holendrów.

Czy odrębność żydowska jest tylko wynikiem odrębności religijnej i przesądów, czy też ma ona podkład głębszy? Odpowiedź rzeczywistą na powyższe pytanie dać może tylko samo życie w przyszłości. Zresztą pytanie takie możnaby nawet z większą słusznością zastosować do innych narodów. Możnaby np. spytać się czy Słoweńcy różniąc się od Kroatów posiadają trwałe podstawy swojej odrębności czy nie? Albo czy odrębne istnienie Słowaków od Czechów jest uzasadnione.

Jeżeli chodzi o indywidualność kulturalno-obyczajową i psycho-fizyczną, to, w dzisiejszej przynajmniej fazie rozwoju nie podobna jej odmówić żydom.

W ostatnich latach kilkudziesięciu wśród żydów powstał ruch narodowy, który ujawnił się w formach rozmaitych. Można ruch ten uważać za objaw ujemny, albo dodatni, niepodobna go jednak negować, gdyż jest faktem niewątpliwym.

Czy ruch ten jest czemś sztucznem, chwilowym czy też jest naturalnym wynikiem rozwoju społecznego? Oto pytanie, którego nie podobna pominąć.

Syonizm, marzący o stworzeniu Państwa żydowskiego w Palestynie i o odrodzeniu języka hebrajskiego, jest niezawodnie prądem sztucznym, skazanym na niepowodzenie, psychicznie jednak zrozumiałym.

Natomiast ruch narodowy żydowski ujawniający się w organizowaniu żydów na podstawie ich bieżących interesów kulturalnych, w rozwoju prasy i literatury żargonowej jest zupełnie naturalnym skutkiem demokratyzacyi współczesnych społeczeństw i państw.

Ruch syonistyczny jest ruchem idealistyczno utopijnym, dążącym do wskrzeszenia przeszłości bezpowrotnie umarłej, ruch narodowy żydowski jest prądem teraźniejszości i przyszłości, ruchem realnym, odpowiadającym rzeczywistym interesom mas żydowskich.

Demokratyzacya społeczeństw z konieczności prowadzi do zaspokojenia potrzeb kulturalnych mas, do szerzenia oświaty w języku ich domowym. Dziś masa żydowska w kraju naszym zna dobrze ten tylko język, w nim więc musi się kształcić, przynajmniej w zakresie elementarnym, w nim więc muszą wychodzić pisma dla niego przeznaczone i t. d.

W jakim stosunku znajduje się narodowy ruch żydowski do polskich interesów narodowych? Nie ulega wątpliwości że dla nas Polaków byłoby daleko lepiej aby prawie 2,000.000 ludność żydowska naszego kraju czuła i myślała po polsku, aby żargon wcale nie istniał.

W ciężkich warunkach w jakich się naród nasz znajduje, istnienie w jego łonie tak znacznego procentu ludności obcej przedstawia wiele niedogodności politycznych i społeczno-kulturalnych, a nawet przy pewnych warunkach, niebezpieczeństwo poważne.

Prasa narodowo demokratyczna, która o tem niebezpieczeństwie ciągle pisała i często je przeceniała swiadomie czy nieświadomie nie chciała go sprecyzyować. Ponieważ wszelkie niedomówienia są w skutkach swych szkodliwe, uważam więc za niezbędne bliżej określić to niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem więc oświadczam, że obecnie, przy istniejącym układzie międzypaństwowym niebezpieczeństwa tego niema; powstałoby ono stopniowo wówczas, gdyby Królestwo Polskie czy to skutkiem tranzakcyi dyplomatycznych, czy innych przyczyn przeszło w posiadanie Niemiec. Wówczas dopiero niespolonizowane masy żydowskie mogłyby stosunkowo prędko zgermanizować się (skutkiem pokrewieństwa żargonu z językiem niemieckim) i stworzyć silny punkt oparcia dla antypolskiej polityki rządu niemieckiego. Wiadomo, że żydzi w Poznańskiem prędko się zupełnie zgermanizowali i stali się sojusznikami rządu pruskiego. W Królestwie Polskiem, gdyby należało ono do Niemiec stałoby się prawdopodobnie to samo, chociaż może nie tak prędko i nie w tym stopniu. Różnica ta byłaby skutkiem tego, że Królestwo Polskie obecnie nie posiada tylu stosunkowo Niemców, ilu ich miało Poznańskie po rozbiorze, i że ludność żydowska obecnie w kraju naszym ma mniej styczności z Niemcami niż żydzi poznańscy.

Uznaję więc złe strony istnienia w kraju naszym licznej niespolonizowanej ludności żydowskiej; zarazem jednak nie łudzę się, aby fakt ten można było szybko i łatwo usunąć, oraz nie mogę nie uznać praw ludności żydowskiej do posługiwania się, językiem, który, uważa za swój w danym czasie.

Nie należę do rzędu tych, co sądzą, że polityka musi się tylko przystosowywać do faktów istniejących, przeciwnie sądzę, że umiejętna akcya oparta na znajomości stosunków i wyzyskania odpowiednich momentów dziejowych, może dużo bardzo zrobić. Sztu-

---

Jojne.

— Stary Jojne ciężko pracuje.

— W ciemnej piwnicy wśród strasznego zaduchu siedzi na nizkim trójnogu brodą siwą ziemi dotykając i przerzuca różnobarwne gałganki, kładąc je według gatunku do worków.

Z kurzem wdycha w siebie miliony bakcyli i pochylony pracuje niezmordowanie.

Od czasu do czasu wchodzi do piwnicy obdarty i pijany śmieciarz z workiem gałganków.

Wtedy Jojne z trudem się podnosi — waży te na śmietniskach zebrane okrawki i targuje się o parę groszy.

„No to by Wasyl zaraz rubla chciał — a to nic dobrego — połowę odrzucić trzeba — nic wełny nie ma — no bierz dwadzieścia groszy“. —

Wasyl skrobiąc się w głowę bierze miedziaki aby je do najbliższego zanieść szynku.

A stary Jojne dalej pracuje.

Czasem prostuje skrzywione plecy — rękawem ociera pot ociekający po pofałdowanem czole — odkaszlnie ostro, splunie tysiącem bakcyli — i pracuje dalej. —

— Kiedy już całkiem ciemno, wlecze się Jojne do domu.

— Twarz jego zmarszczona poczciwie się uśmiecha, gładzi długą brodę. —

— „Wypocznie sobie“ — myśli — tam w domu już pewno Sura położyła świeży chleb na stole — a i zupa już na niego czeka“. — Umyje ręce, zmówi modlitwę i zasiędzie do stołu. —

„Nu, dużo dzisiaj utargowałeś?“ wita go Sura we drzwiach. —

— „Bóg dał — Bóg dal — nie trzeba się skarzyć“ — uśmiecha się Jojne. —

— Między Surą a starym Jojne siedzi młody mężczyzna. —

To Izaak ich duma — nadzieja. — Dużo — dużo ich kosztował, ale jest już studentem, będzie wnet adwokatem. A wtedy marzy Jojne, zajadając zupę, wtedy już nie będzie gałganami handlował, aj nie. — Syn się odwdzięczy. Będą ze Surą mieli wypoczynek na stare lata.

W ładnym pokoiku syna będą mieszkali. Jojne będzie cały dzień na miękkim fotelu siedział i modlitwy zmawiał — a w sobotę to i ryba będzie i gęś na stole. — Jojne weźmie wnuczka na kolana i będzie go modlitwy uczył.

— Uśmiechnął się stary do swych myśli. — Izaak prędko zjadł zupę i wstał od stołu. „Już idziesz? — zapytał z żalem ojcie — przecież mógłbyś trochę z nami posiedzieć. Ale tobie to już za biedno u nas“.

„Nie, naprawdę ojcze — odrzekł Izaak chłodno — muszę iść do kolegi, uczymy się. Wszak wiesz egzamina są na karku“.

„Tak — tak“ — westchnął Jojne.

— Syn wyszedł.

— W izdebce cisza.

— „Biedak bardzo się uczy“ — szeptała Sura.

„ Ej, gdyby chciał toby znalazł dla nas trochę czasu“ — mruczał zagniewany ojciec.

„On się pewnie teraz nas wstydzi“ — „Pamiętasz dawniej jak to wieczorami koło nas siadał i książki nam czytał? jak to ładnie było — a teraz to już od lat wieczór go w domu ani było“.

„On pracuje Jojne“ broniła go matka.

ka polityczna działa jednak w pewnych tylko granicach. Nie może ona zawsze i wszędzie zrobić tego wszystkiego, co uważa za pożyteczne. Musi się ona liczyć z siłami któremi rozporządza, oraz z siłami tych stosunków i tendencyi rozwoju społecznego wśród których działa.

Żadne nawoływania, groźby kierowane pod adresem żydów — nie spolonizują dziś mas żydowskich. Jakie jest więc wyjście, co robić, czy asymilacya zbankrutowała?

Wyżej wspomniałem, że nie można rozpatrywać ludności żydowskiej jako jednolitego kompleksu. Istotnie z punktu widzenia narodowościowego można ją podzielić na cztery grupy: 1) Żydów-Polaków, myślących i czujących po polsku, ludzi takich wśród inteligencyi żydowskiej jest nie mało, spotykamy ich na wszystkich polach pracy społecznej i kulturalnej. 2) Żydów-Rosyan, złożonych wyłącznie z przybyszów jest ich dość dużo, mniej jednak znacznie niż żydów-Poków. 3) Żydów, uważających się świadomie za żydów, mających silnie rozwinięte poczucie odrębności narodowej, gotowych pracować dla jej utrwalenia i rozwoju, takich jest bardzo wiele. 4) Żydów uważających się dziś za odrębną grupę wyznaniowo-kulturalną a nawet narodowościową, nie dążącą jednak świadomie do utrwalenia i rozwoju swojej odrębności, nie bojących się nawet jej utracić, grupę bierną pod względem narodowym; jest ona liczna tak, że liczniejsza od dwu pierwszych, a może równa trzeciej. Druga z powyższych grup, w kraju naszym, zwiększać się tylko może skutkiem napływu z zewnątrz, samodzielnie, kosztem trzech pozostałych wzrastać nie będzie, brak jej bowiem po temu warunków.

Rozwijać się będą natomiast równolegle do siebie dwa prądy: polonizacyjny i narodowo-żydowski kosztem grupy czwartej.

Asymilacya oczywiście nie zbankrutowała, robiła i robi postępy, robić je będzie niezawodnie i w przyszłości, jednak tylko w pewnych określonych kołach — wśród inteligencyi i warstw zamożnych przeważnie, częściowo tylko wśród drobnomieszczaństwa i proletaryatu.

Narodowy ruch żydowski rozwijać się będzie wśród tych właśnie warstw które słabo tylko podlegać będą asymilacyi.

Stosunki te wtedy tylko ulegną gruntownej zmianie, kiedy ustrój prawdziwie konstytucyjny utrwali się w Rosyi, kiedy żydzi zostaną zupełnie równouprawnieni i kiedy posiadać będą zupełną swobodę przesiedlania się. Wówczas, stopniowo oczywiście, a nie raptownie, ludność żydowska naszego kraju zacznie się wydalać do Rosyi. Żywioły jak najsłabiej związane z naszem społeczeństwem znajdą na olbrzymich przestrzeniach Rosyi europejskiej i azyatyckiej wielki teren dla swojej działalności ekonomicznej. Wtedy też prąd polonizacyi wśród żydów w naszym kraju znacznie bardzo wzrośnie. Czy obejmie on wszystkich żydów w Królestwie, rzecz to sporna, w każdym razie wówczas kwestya żydowska straci ostry swój charakter.

Wnioski do jakich dochodzę są następujące:

1) Działalność polonizacyjna wśród żydów jest potrzebna i pożyteczna, odpowiada ona potrzebom znacznej części samych żydów, którzy oderwali się już, albo odrywają od mas żydowskich, wyodrębnionych od naszego społeczeństwa.

2) Narodowy ruch żydowski jest objawem koniecznym i naturalnym i żadne sztuczne przeszkody stawiane na jego drodze nie zdołają go zniweczyć, ani nawet powstrzymać na czas dłuższy. Należy więc go uznać za prąd uprawniony.

3) Nasze społeczeństwo może znaleźć grunt na którym zejść się może z żydami, uważającymi się za narodowców dla współdziałania z nimi w pewnych sprawach — gruntem tym są interesy naszego kraju jako indywidualności terytoryalno, polityczno-ekonomicznej.

Istotnie: żydzi, uważający się za należących do narodu odrębnego i mieszkający w kraju naszym są równie zainteresowani jak i my, aby kraj ten nie był krzywdzony, aby jego potrzeby ekonomiczne i kulturalne były zaspokojone, aby prawny porządek utrwalony w nim został. Co więcej, żydzi ci, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinni pragnąć, aby kraj nasz uzyskał autonomię, gdyż wówczas mogliby wywierać w nim większy wpływ na ważne dla nich sprawy, tworząc znaczny procent ludności kraju, niż przy centralistycznym systemie konstytucyjnym.

Zbliżenie się Polaków i żydów na gruncie interesów kraju poprawiłoby wogóle wzajemne stosunki między nimi.

Dużo też zależyć będzie od charakteru jaki przybierze w dalszym swoim rozwoju, kultura polska. Im będzie bogatsza, żywotniejsza, im więcej w niej będzie cech ogólnoludzkich, obok narodowych, tem więcej przyciągać będzie ku sobie nietylko żydów, lecz i przedstawicieli innych narodów stykających się z nią na jej terytoryum.

Mieszkając lat parę na Litwie, w latach od 1893 do 1895, w epoce reakcyi w rosyjskim ruchu społeczno-politycznym i umysłowym, pamiętam jak niektórzy znani mi inteligentni żydzi, kulturalnie zrusyfikowani, uczyli się chętnie po polsku, w przeświadczeniu, że, w czasie owym, nasze społeczeństwo żyło życiem szerszem, że widnokręgi jego były dalsze niż społeczeństwa rosyjskiego. Nie wchodzę tu w ocenę tego sądu, notuję tylko sam fakt.

Im mniej będzie w nas wyłączności narodowej, ciasnoty nacyonalistycznej, tem kultura nasza będzie silniejszą, tem więcej będzie uzdolnioną do przyciągania ku sobie żywiołów obcych.

Ludwik Kulczycki.

Pan Dmowski o żydach.

Pan Roman Dmowski. były poseł do Dumy państwowej, prezes Koła Polskiego w tejże Dumie i dyktator partyi narodowo-demokratycznej w zaborze rosyjskim, pomimo tych wszystkich godności nie został Bismarkiem polskim; więc, aby przecież czemś być, postanowił naśladować choćby — Stöckera, aby przy pomocy niezawodnego, jak dotychczas, antysemityzmu odświeżyć swoją popularność a może i dochrapać się sławy, lub przynajmniej jej surrogatu: rozgłosu.

Co prawda, rozgłosu wśród szerszych warstw społeczeństwa nie uzyskał swemi wycieczkami przeciw obywatelom kraju, będącym od wieków integralną częścią Polski, lecz nie chcącym uznać obozu N.-Decyi za ojczyznę, ani p. Dmowskiego za jedynego przedstawiciela polskości. W ostatnim moim artykule o p. Dmowskim („Jedność“ Nr. 7. r. b.) nadmieniłem, że zaślepiony nacyonalizmem „patryotnik“ z „Gazety Warszawskiej“ właściwie p o l s k o ś ć p o n i ż a: poniższe wyimki z artykułów p. Dmowskiego dowodzą tego w sposób zdumiewający i przerażający. Zapamiętałość tego doktrynera nie zatrzymała się nawet tam, gdzie zawijają rozbitki — Herostratowie... Aby ocalić swoją ideologię, snuje on historyozofię, w której prawda i fałsz mieszają się łacno, ba! nie waha się nawet rzucać ich na świetną przeszłość własnego narodu, aby tylko upozorować konieczność swojej polityki teraźniejszo-

---

— Stary Jojne machnął ręką i począł drobne liczyć pieniądze, kapitał na jutrzejszy targ.

Sara pomywszy naczynia drzemała.

— U drzwi głośny stuk. Do izby wpadł oficer z kilku żandarmami. — Jojne zatrząsł się i zgarnął swój maleńki kapitalik.

„Panie generale — panie generale“ — szeptał drżący.

„Nu żydzie — a gdzież to wasz syn a?“

„Wyszedł panie generale — wyszedł się uczyć“. —

„A - a uczyć — a proszę wy żyd syna uczyć dali a - a? Wy pana z niego zrobić chcieli — a my go w ul — ot co.“ —

„Panie generale, to zapewne omyłka.“

„A czort was... omyłka — on buntownik wasz syn żydzie — rewolucyonista. A ty stary pokaż jego pokój bo my i ciebie weźmiemy do tego ula.

— Wnet rozbili kufer, szafkę i wydobyli stosy papierów.

„Aaa .... mruczał oficer przeglądając bibułę. — Ja wam do synalka gratuluję żydzie — gratuluję.

Wy go uczyć dali — a my go na Sybir ... konieczno“.

— Jojne słowa nie mógł wymówić.

— Żandarmi spakowali rzeczy i wyszli.

„A my tu jeszcze zawitamy po syna“.

— Stary Jojne długo bez ruchu siedział. Pochylił głowę i załkał z cicha — załkał nad nadzieją przyszłego szczęścia, którą tak długo w sercu swojem pieścił — załkał nad losem syna swego.

— Sura stała z załamanemi rękami — słowa wymówić nie mogła.

— Jojne podszedł do okutej skrzyni — począł w niej przerzucać, aż natrafił na węzełek z pieniądzmi.

„Może wystarczy mruczał.“

— Nie kładli się spać.

— Koło dwunastej cicho wszedł Izaak do izby.

Oczy jego błyszczały. Przed kilkunastu zaledwie minutami ukończył mowę, która tłumy całe porwała.

Twarz jego płonęła.

„Nie spicie jeszcze? zapytał zdumiony.

„Nie synu — i ty spać nie pójdziesz. Byli tu żandarmi, wzięli twoje papiery a lada chwila i po ciebie przyjdą.“

Izaak pobladł.

„A więc już i mnie wywęszyli. No cóż robić? — i mnie ul nie ominie.“

„Coś ty zrobił Izaak — coś ty zrobił — na nasze stare lata.

— Sura załkała.

— Izaak począł się nerwowo po izbie kręcić.

„Słuchaj synu — zbierałem po kopiejce pieniądze — na czarną chwilę — albo jeśli które z nas starych umrze, aby na jaki pogrzeb było. Ale nas i tak pogrzebią. Życie idzie przed śmiercią. Weź te pieniądze i uciekaj — ale natychmiast. Każda chwila stracona — może być zgubną dla ciebie. Idź synu ja cię błogosławię.

— Stara Sura szlochając przypadła do syna i poczęła go całować.

— W tej chwili Izaak uczuł, iż ta otchłań, ścieląca się od lat między nim a rodzicami, w tej chwili zniknęła. Uczuł się dzieckiem tak wdzięcznem i bliskiem tym biednym starym.

— Chwycił drżącą rękę ojca i do ust ją przycisnął.

— Nie chciał łez okazać, uścisnął matkę — i wybiegł, aby nie powrócić więcej.

Jan Kulesza.

ści. Orędownik tradycyi aż do przesady, szkaluje jednakowoż najpiękniejsze i najżywotniejsze tradycye, związane z imieniem polskiem jak światło ze słońcem...

P. Dmowski usiłuje dowieść, że twierdzenie, aby „polityka ograniczeń nie zgadzała się z naszą tradycyą“, jest zupełną fikcyą, z którą trzeba raz na zawsze skończyć:

W „Gaz. Warsz.“ czytamy bowiem dosłownie:

„Mniemana nasza historyczna miłość dla żydów, gdyby była prawdą, wystawiałaby najgorsze świadectwo naszej narodowej żywotności i naszemu zdrowemu rozsądkowi, przedstawiałaby nas jako pozbawionych instynktu samozachowawczego“.

Ale śliczny ten aforyzm historyozoficzny nie wystarcza naszemu nadpatryocie. Z wielką satysfakcyą przypomina on, że

„gdy idzie o nasz stosunek do żydów, to historya naszej ojczyzny zna i prawa, wydawane przeciw żydom i wypędzanie ich z ziem Rzeczypospolitej, i nawet pogromy. Może nie wszyscy wiedzą, że 10. maja 1791 r. po ogłoszeniu naszej wielkiej konstytucyi, mieliśmy w Warszawie pogrom żydowski“.

Wykrztusiwszy taką potworność, „Gaz. Warsz.“ ciągnie dalej już swobodnie i bez zachliśnięcia:

„W tych momentach dziejowych, kiedy mieszczaństwo było silniejsze, położenie żydów było gorsze, przepisy, wydawane przeciw nim, ostrzejsze. Do końca istnienia Rzeczypospolitej żydzi w miastach mieszkali tylko w posesyach, należących do wielkich panów, bo miasta ich na swoje grunty nie wpuszczały, i dopiero Prusacy po rozbiorze podwoje miast dla żydów otworzyli. Gdzież więc ta tradycya miłości dla żydów, o której w książeczkach dla dzieci i w artykułach dla dorosłych tyle się pisze?...

Faktem jest, że równouprawnienie żydów było dziełem polskiem, że dokonał go Wielopolski — no, ale tradycya, datująca się od Wielopolskiego, nie taka przecie jest dawna i nie taka święta!... Nie Wielopolski podstawy bytu naszego narodowego tworzył. Traktować go można co najwyżej jako wybitnego prawie współczesnego polityka, które stawiał jedne kroki mądre, inne błędne, który zatem musi być brany bardzo krytycznie“...

Tak pisać może tylko patentowany endek! — Nie wiadomo, czy zaślepienie i przekora nacyonalistów w rodzaju p. Dmowskiego wywołują w szeregach prawowiernej N.-Decyi rumieniec wstydu, skoro najgorsi wrogowie imienia polskiego nie psuli nam reputacyi narodu kulturalnego i humanitarnego, jak to czyni Pytya z „Gaz. Warsz.“, komentująca historyę polską tak cynicznie i metodą Mieńszikowa z „Now. Wrem.“. Ale gdy widzimy, że dzięki antysemickim wynurzeniom p. Dmowskiego, w gadzinowej, nacyonalistycznej prasie rosyjskiej, jak „Nowoje Wremia“ lub oficyalny organ nacyonalistów petersburskich „Świet“ i t. p. pisma, zaciekli wrogowie narodu polskiego wyciągają odrazu swa antysemicką dłoń i stawiają w tej mierze Polaków za przykład dla Rosyan; gdy widzimy, że denuncyatorski i łżący bezustannie Polskę „Świet“ stawia Polaków nawet za przykład dla — pogromców, — wówczas niewysłowiony jakiś ból ściska serce nasze. Jakie to ohydne pobratanie się! W czyjeż ramiona wtłoczono tu Polskę!

„Es tut mir lang schon weh',
Dass ich dich in der Gesellschaft seh';...“

Oto co pisze „Świet“ a propos osławionych wylewów żydożerczych „Gazety Warszawskiej:

„Zaostrzone stosunki pomiędzy Polakami a żydami wywołały, rozumie się, całą literaturę. Piszą głównie żydzi (?!). W ich bowiem rękach, jak wiadomo, znajduje się nietylko znaczna liczba wydawnictw rosyjskich, ale i dostateczna ilość polskich. Zresztą pisma polskie, nawet należące do żydów, są dość ostrożne. Zbyt głęboko (?!) tkwi w społeczeństwie polskiem antysemityzm, tak, iż wydawcy żydowscy nie ośmielają się ryzykować otwartej walki. Za to tem gorliwiej „smarują“ w obronie żydów wydawnictwa rosyjskie...

„...Polacy nienawidzą żydów całą mocą swej polskiej rycerskiej natury (?!). Żaden najzaciętszy rosyjski judofob nie może być tak konsekwentnym w tej nienawiści (!), jak najłagodniejszy Polak (!!)... Jeśli żydzi nie zważali na to w chwilach wspólnego działania, to dlatego, że pociągał ich wspólny cel: powstania Rosyi. Jeżeli zaś Polacy w tych momentach łaskawie zniżali się (!) do łączenia się z żydami, to dlatego, że mieli nadzieję, przy pomocy rosyjskich talentów rewolucyjnych, za jednym zamachem pozbyć się i Rosyan i żydów, których po zwycięstwie rewolucyi mieli zamiar z „Wielkiej Polski“ spławić do ogłupiałej Rosyi (sic!!)...

Tak, dzięki głębokim wywodom „Gaz Warsz.“, Polska zyskała nieproszonych przyjaciół, którzy po wsiach i miasteczkach rozległej Rosyi, gdzie pisma w rodzaju „Świeta“ rozchodzą się w dużej ilości, wykładają ludowi rosyjskiemu o antysemityzmie, ba! o strasznej nienawiści rycerskich wysoce kulturalnych „panów“ polskich ku jewrejom.

Sic itur ad astra!... *Lektor.*

Przegląd prasy.

Krakowski „Tygodnik“ w artykule p. t. „Żydzi popierajcie narodowych demokratów“, zajmuje się stosunkiem stronnictwa narodowo-demokratycznego do ludności żydowskiej. Z wywodów „Tygodnika“ podajemy następujące ustępy:

„Czem są narodowi demokraci wobec żydów, mieliśmy sposobność nieraz już pisać. Na terenie Królestwa Polskiego są jawnymi i urzędowymi przedstawicielami antysemityzmu, w Galicyi propagują antysemityzm ekonomiczny i narodowy. Jeżeli w Rosyi wybuchnie zaraza, morduje się żydów; jeżeli przegrywa się wojnę, morduje się żydów; jeżeli generałowie okradają skarb, morduje się żydów, — bo wszystkiemu złemu, co spada na Rosyę, winni są żydzi. A u nas w Galicyi również zwala się na żyda winę za wszystko — ale w odmiennej formie. W kraju panuje drożyzna i nędza, winni są żydzi; w kraju jest analfabetyzm i pijaństwo, winni są żydzi; zagrożeni są narodowo demokraci przy jakich wyborach, winni są żydzi; jeżeli posłowie narodowo-demokratyczni frymarczą swymi mandatami, winni są żydzi.

Fakta te ilustrowało „Słowo Polskie“ w dniu wyborów we Lwowie następującymi zwrotami:

„Żydzi zagrażają polskości Lwowa, my się gojów nie boimy, mówił reprezentant żydostwa na korytarzu ratusza w dzień wyborów“.

„Żydzi otoczyli cały ratusz i nie puszczają chrześcijan do ratusza“.

„Można sobie wyobrazić, jakie następstwa takie wskazywania palcem byłyby w stanie wywołać, gdyby — na szczęście — nie działo się to we Lwowie, gdzie jest policya i wojsko. Ale wyobraźmy sobie takie nawoływania w mieście prowincyonalnem albo tembardziej na wsi, czyż nie sprowadziłyby one tychsamych skutków, jakich świadkami byliśmy w okolicy Nowego Sącza w r. 1898?

W parlamencie uwijają się posłowie narodowo-demokratyczni, przyłapani na gorącym uczynku wyzyskiwania żydów pod pozorem wyrabiania koncesyi szynkarskich. Kto temu winien, że Paduch et comp. brali pieniądze i podpisywali weksle gwarancyjne?

— Winni są — powiada ex-prokurator i prezes frakcyi wszechpolskiej p. Ptaś — żydzi, którzy tamtych niewinnych skusili i zrobili z nich „nieszczęśliwe ofiary intrygi żydowskiej“. Winni są — jak pisze wszechpolska „Ojczyzna“ — żydzi, bo „Paduch prosty chłop do szacherki niezwykły, a oni są mistrzami w szachrowaniu“. Wedle tej dziwnej logiki, niezadługo zwali się winę na żydów, jeżeli jakiś złodziej — ot taki sobie prosty, „chrześcijański“ złodziej — rozbije kasę żydowską, bo „żydzi go skusili trzymaniem pieniędzy w tej kasie“.

Zaprawdę, żydzi mają powody popierać wszechpolaków i naprawdę też ich popierają. We Lwowie wiadomo, że „Słowo Polskie“ i oficyna jego „Goniec“ stoją prenumeratą żydowską; wiedzą, i to jacy wybrani żydzi! ciągle jeszcze idą z wszechpolakami, w obronie zagrożonych interesów“. A no, niech dalej tak robią. Niech dalej dają pieniądze wszechpolakom, a ci wzamian za to ukręcą jeszcze mocniejszy stryczek na żydów i z lepszym jeszcze rozmachem będą im pluli w twarz. Jeżeli to uważają za niezbędny dodatek do łaski dopuszczenia ich do „prawdziwej“ polskości, niechże dalej tak postępują“.

Ze spraw kolonizacyjnych i emigracyjnych.

Imigracya do Stanów Zjednoczonych.

Dr. Charles W. Elliot, b. rektor „Harward University“ w Ameryce, ogłosił list otwarty do prezesa „National liberal immigration League“ (Związek narodowy wolnej imigracyi), w którym to liście wykazuje, że Stany Zjednoczone wogóle nie mają żadnego interesu w tem, aby jej wrota zostały całkiem zamknięte przed przychodźcami. Elliot twierdzenie swe motywuje w sposób następujący.

Powszechnie wiadomo, że w Ameryce Północnej brakuje robotników. Powtarzają to wciąż zarówno farmerzy i fabrykanci, jakoteż kramarze i rzemieślnicy w calem państwie. Olbrzymie obszary ziemi leżą ugorem, wcale nie zamieszkane lub bardzo rzadko zaludnione. Od New-England do Kalifornii sprzęt ziemioplodów nie wszędzie bywa zbierany i sprzedawany, gdyż brak rąk roboczych na polu. Wszystkie wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, pomimo znacznych kapitałów, nie mogą rozwinąć się należycie z powodu niedostatecznej ilości robotników. W dużych miastach zdarza się wprawdzie, że robotnicy pozostają bez pracy; ale tego łatwo unikać można posyłając robotników tam, gdzie są poszukiwani. Jestto stwierdzony fakt, że brakuje robotników w Ameryce Północnej, gdzie też płaca jest wyższa, niż w innych krajach, i coraz więcej się podnosi. Nie ulega także wątpliwości, że każdy uczciwy robotnik, przybywający z zagranicy, powiększa bogactwo Stanów Zjednoczonych.

Projektowane ograniczenie, aby nie wpuszczać do kraju imigrantów nie umiejących czytać i pisać, nie jest korzystne, ponieważ ludzie „niepiśmienni“ mogą wszakże być uczciwi, zdrowi i zdolni, natomiast przestępcy, jakich owem ograniczeniem chce się trzymać w dali, znajdują się bardzo często również wśród „piśmiennych“. Jest to wogóle niemoralnie ze strony Stanów Zjednoczonych, że nie chcą dopuszczać ludzi do używania swobodnego życia amerykańskiego.

Twierdzenie, jakoby imigranci, żyjąc w Ameryce niby osobny naród, byli przeto szkodliwi, polega na fałszywem przypuszczeniu. Utarło się mniemanie, że wszyscy ludzie z pośród rozmaitych narodów i ras; zamieszkali oddawna już w Stanach Zjednoczonych, tworzą razem rodzaj mieszanej rasy, przedstawiającej prawdziwy naród amerykański. Ale w ogólności jest to nie prawda. Różne narody, zamieszkujące Amerykę Północną, w znaczeniu społecznem i poniekąd też w przemysłowem pozostały odosobnione i odrębne. Proces asymilacyi zaczyna się do-

piero od dzieci. urodzonych w Ameryce i uczęszczających do szkół amerykańskich; proces ten odbywa się oczywiście powoli. Doświadczenie uczy, że prawdziwa asymilacya trwać musi bardzo długo. Wogóle żyją obecnie w Ameryce przeróżne narodowości i rasy w zupełnej harmonii i w spokoju, tak też powinno być i nadal.

Imigracya żydów do Stanów Zjednoczonych w r. 1908/09.

„Annual Report of the Commisssioner-General of Immigration for the Fiskal Jear Ended Juni 30, 1909“, podaje następujące szczegóły o imigracyi żydów do Ameryki Północnej w roku fiskalnym 1908/09.

Ogólna liczba obcych przybyszów wynosiła wogóle 751786 dusz. Ponieważ w roku fiskalnym 1907/08 obcych przybyło razem 782870, więc w roku sprawozdawczym było mniej o 31084 przychodźców. Żydów przywędrowało 57551, więc niemal połowa kontyngensu roku poprzedniego (103387). W tym raporcie po raz pierwszy rozróżniono między Immigrant aliens a Nonimmigrant aliens. Ci ostatni są także przybyszami, ale nie zalicza się ich do grupy właściwych emigrantów. Podróżnych takich było ogółem 192449, żydów — 3188. Granice Stanów Zjednoczonych opuściło 225802 Emigrant aliens i 174590 Nonemigrant aliens, razem 400392; wśród nich było żydów — Emigrant aliens 6105 — Nonemigrant aliens 3929, razem 10034 żydów. Pozostało w kraju żydów 50705.

Względem płci, wieku i t. p. przychodźców sprawozdanie zawiera następujące dane:

Płeć. Wśród 57551 żydowskich emigrantów było 31057 mężczyzn i 26494 kobiet, co na 1000 mężczyzn czyni 853 kobiet wobec 837 kobiet w r. 1908.

Wiek. Ustanowiono trzy stopnie: niżej lat 14, od 14 do 44, 45 i wyżej. W wieku klasy I. było 15210 osób, w II. 38456, w III. 3876, w odsetkach: niżej lat 14 — 26·4%, od 14 do 44 — 66·8%, 45 i wyżej — 16·8%. Ponieważ w roku sprawozdawczym osób niżej lat 14 było znacznie więcej niż w roku poprzednim (15·7% wszystkich imigrantów), więc wynika, że w r. 1908/09 miała miejsce liczniejsza imigracya całych rodzin.

Wykształcenie. Pod tym względem podzielono przychodźców na dwie grupy: do jednej zaliczono osoby umiejące czytać a nie pisać, do drugiej zupełnych analfabetów. W I. grupie było mężczyzn 112 i kobiet 49, w II. — 4832, wzgl. 7369. Odsetka analfabetów-żydów czyni 28·8% (w r. poprzednim 30%.

Stan majątkowy. Wśród imigrantów-żydów było 3008 posiadających 50 dolarów i więcej, 21118 posiadających mniej niż 50 dol. Na głowę wypada tedy 13·1 dol., nieco więcej niż w roku poprzednim. Jest to szczegół tem donioślejszy, że, jak wyżej nadmieniono, w tymże właśnie roku w emigracyi uczestniczyła większa liczba dzieci, t. j. osób ekonomicznie niesamodzielnych. Z tego powodu należałoby przecież oczekiwać, że daleko większy procent przybyszów otrzymał koszty podróży od krewnych lub osób trzecich, ale tak nie jest. Liczba osób, które kosztów podróży nie uiściły same, wynosiła 34702, t. j. 50·3% wszystkich przyjezdnych (w roku poprzednim — 61%.) Do krewnych, osiadłych już w Ameryce, udało się 53973, t. j. 93%.

Zawód. Statystyka urzędowa rozróżnia cztery grupy: I. zawody wyzwolone. Takie uprawiało 456 osób, t. j. 0·70%. II. Rzemiosło i rękodzielnictwo: 18219 osób, t. j. 31·6%. III. Rozmaite powołania: 9761 osób, t. j. 16·9%. IV. Bez zawodu: 29115 osób, t. j. 50·8%. Wyjątkowo wielka odsetka osob bez zawodu tłumaczy się większą ilością dzieci (osób niżei lat 14-tu). Wśród rzemieślniuów i osób o „rozmaitych zawodach“ mamy piekarzy 481, stolarzy 1459, krawców 1367, kupczyków 1082, malarzy pokojowych i szklarzy 582, szwuczek 892, szewców 1125, kowali 6852, rolników 1195, wyrobników 3274, kupców i handlarzy 1574, służby domowej 3194.

Co sie tyczy pochodzenia emigrantów, to z Austro-Węhier było 8431 osób, z Rosyi 39150, z Anglii 3385, z Rumunii 1390, z Niemiec 652, z innych krajów 4543. I w roku sprawozdawczym najwięcej wychodźców-żydów było z Rosyi, bo aż 68%.

Z imigrantów-żydów wogóle udało się do stanu New-Jork 34633, Pensylvania 4650, Massachusetts 3667, Illinois 3909, New-Jersey 2310, Ohio 1298, Connecticut 912, Missouri 24, Texas 316.

Wylądować zabroniono w roku fiskalnym 1908/09 — 614 żydom.

Z prasy żargonowej.

(Żydofilstwo Rusinów).

Bukowiner Post zamieszcza w numerze z 23 lutego podziękowanie Mikołaja Wassilka 885 wyborcom do czerniowieckiej Rady miejskiej za zaufanie, a zarazem groźbę pod adresem 254 wyborców żydowskich, co mieli odwagę kreślić go na oficyalnych listach. Wassilko wyznaje, że zupełnie wyleczony został z przekonania, że żydzi potrafią wdzięczność zachować. Konkluzya stąd, że sam nie ma potrzeby do poczuwania się do wdzięczności wobeć żydów. A przecież dr. Straucher był tym, który z całej siły popierał partyę ruską na Bukowinie i przysparzał jej zawsze głosy żydowskie. Dziś konstelacya się zmieniła, a Rusini, doszedłszy do znaczenia, zajęli wrogie wobec żydów stanowisko.

Stanowisko nieżyczliwe wodza Rusinów bukowińskich stanowić powinno memento dla naszych autopolityków syońskich. Kwestyę tę omawia Der Tag w n. 55 z 17. marca.

„Nie powinni oni (syoniści) popierać polityki ruskiej tam, gdzie ona skierowaną jest przeciw Polakom. Wywołuje to nieżyczliwość kół polskich wodec żydów, podczas gdy Rusini nie mają możności ani chęci bronić interesu żydów. Dopomódz żydom podczas wyborów do mandaciku, do przypadkowego mandatu, jak podczas ostatnich wyborów do Rady państwa — to się może wydarzyć, ale dalej nie sięga przyjaźń Rusinów.. .

Jeśli żydzi popierać będą politykę ruską — podkreślamy ten wyraz, gdyż tylko o politykę nam chodzi — to będą w stanie dopomódz Rusinom do wielkich rezultatów. Ale żydzi odegrają przytem rolę murzyna, któremu się później mówi: „Der Mohr hat seine Pflicht getan — der Mohr kann gehen.“

Widzimy to wyraźnie na Bukowinie. Tam dr. Straucher z swą „mądrą“ polityką pomógł Rusinom do dominującego stanowiska w kraju — a teraz, gdy już tylko nie potrzeba im pomocy żydów, są pierwszymi, co tego samego Straucherа przy każdej sposobności traktują iście po rusku, a kochany Wassilko nie szczędzi Straucherowi policzków jednego po drugim coram publico. Polityka nie zna wdzięczności i daleką jest od sentymentów pozatem bez konkurencyi pozostaje bukowiński antysemityzm ekonomiczny w okolicach ruskich...

Abstrahujmy jednakowoż od ekonomicznego antysemityzmu. Faktem jest, ze żyda w ruskich wsiach prześladują na każdym kroku ruscy agitatorzy i księża. Powoli odbiera się im zarobek i pozbawia chleba.

Ale i w kierunku politycznym wykazują Rusini swą przyjaźń względem żydów przy każdej sposobności. Ot np. odbyła się ankieta w sprawie nędzy żydowskiej w Galicyi. Kiedy publicznie ogłoszono listę ekspertów, nasi rusinofile podnieśli głos: Jakto, nie powołano żadnego Rusina! Uczyniono im zadość i powołano dwóch ruskich przywódców: dr. Korola i dr. Lewickiego — a wtedy Rusini postąpili z swymi przyjaciółmi żydowskimi po turecku i nawet nie przyszli!.... Temsamem dostatecznie okazali, jak bardzo interesują się losem żydów w Galicyi.

Ale o tem tylko nawiasem. Jest to raczej dowód negatywny. Ale politycy ruscy dostarczyli też pozytywnych dowodów swego „żydofilstwa“, a to w tak ciężkiej kwestyi szynkarskiej. Nie tylko, że Rusini w niczem nie poparli żądań żydowskich, nie tylko, że nie uczestniczyli w żadnem zgromadzeniu, w żadnej deputacyi, ale, gdy deputacya szynkarzy zjawiła się u przewodnika klubu ruskiego, dr. Okuniewskiego, dał jej tak zimną odpowiedź, że za serce aż chwytało....

Nie na tem koniec. Okuniewski nie tylko negatywne zajął stanowisko, ale w ostatnich dniach stanowczo wystąpił przeciw szynkarzom. Na jednem z ostatnich posiedzeń komisyi budżetowej zajmował się kwestyą szynkarską i deputacyą masową; rządowi czynił gorzkie wymówki, że przyjął życzliwie deputacyę, przyczem dostały się cięgi i Kołu polskiemu, za to, że jego reprezentanci odważali się wspólnie z rządem przyrzec pewne ustępstwa szynkarzom, a w końcu nazwał deputacyę „niekulturalną“ i protestował przeciw jakimkolwiek koncesyom dla szynkarzy żydowskich i choćby nawet częściowemu zadośćuczynieniu ich postulatom.

Mowa tak tchnęła antysemityzmem, że sam Okuniewski usnął, że zagalopował się i starał się, aby prasa o tem nie wspominała....

Żydowscy patentowani rusinofile, nie mogą już tego pominąć milczeniem. Ale jako niewolnicze dusze, proszą Rusinów o litość, czynią im gorżkie wyrzuty, jak kochanek, który swą oblubienicę nagle chwycił na pierwszym niewiernym uczynku; przypominają Okuniewskiemu i towarzyszom, jak wiernie żydzi (t. j. syońscy politycy krajowi) im służyli dotychczas i grożą przyjaźnie małym palcem, że może być źle, jeżeli Rusini się nie poprawią! Takie niewolnicze postępowanie jest godne tylko tej sorty polityków, co dla mandatu — albo tylko dla widoków mandatu — zaprzedają się zupełnie; ale kwestya, czy masy ludu żydowskiego mają to nadal tolerować, by ich użyto jako narzędzie dla ruskiej polityki, do drażnienia Polaków...

Dla zaspokojenia ambicyi kilku mandatowców, dla wątpliwego rezultatu kilku mandatów, nie powinno się wchodzić w tego rodzaju „sojusze z politykami, co nie kryją się wcale z swym wrogiem wobec żydów stanowiskiem“.

Referat komisyi Dumy państwowej o uczestnictwie żydów w samorządzie Królestwa Polskiego.

Duma państwowa, która prędzej czy później stanowić ma o zasadniczym punkcie kwestyi żydowskiej w Państwie rosyjskiem: o zniesieniu strefy osiadłości, — o ile się zdaje, przedtem jeszcze będzie musiała wypowiedzieć się względem innej strony stosunku rządu do żydów wogóle: względem ograniczeń, jakie według projektu ministeryalnego mają być stosowane do ludności żydowskiej w samorządzie miejskim Królestwa Polskiego.

Sam projekt rządowy, wcale a wcale nie uwzględniający równouprawnienia żydów

w Królestwie, nadanego im w r. 1862 przez margrabiego Wielopolskiego, jakoteż głosowanie w komisyi (za kuryami wyznaniowo narodowościowemi i t. d.) wywołały, oczywiście, rozgoryczenie wśród żydów polskich. Jakkolwiek zaś większość obecnej Dumy państwowej nie rokuje jakiejkolwiekbądź skutecznej opozycyi przeciw restrykcyom rządowym, jednakże żydzi w Polsce tuszyli sobie, że uchwała Dumy co do zniesienia strefy osiadłości, być może, wywrze jakiś dodatni wpływ na członkach komisyi do spraw gospodarstwa miejskiego, która ma właśnie referować o samorządzie Królestwa.

Otóż komisya ta ostatnio dostarczyła odnośny referat, w którym wypowiada swoje zdanie o najważniejszych szczegółach projektu ministeryalnego.

Co się tyczy kuryi wyborczych to referat rozwodzi się nad tem, jakoby były one konieczne w Polsce ze względu na Rosyan, zamieszkałych w miastach Królestwa, którzy pozostaliby zupełnie poza nawiasem gospodarstwa miejskiego, gdyby nie utworzono dla nich osobnej kuryi, albowiem są wszędzie w znacznej mniejszości.

Względem kuryi żydowskiej, sprawozdanie orzeka, że wydzielenie tejże było koniecznością, ponieważ według ustawy gospodarki miejskiej z r. 1892 (dla Cesarstwa!) żydom uczestniczyć w samorządzie wolno tylko w miastach wewnątrz strefy osiadłości położonych, gdyż mają oni szkodliwy wpływ na gospodarstwo miejskie (?!); a i w tych miastach nie są wybierani, lecz mianowani przez władze administracyjne w stosunku 1: 10 ogólnej liczby radnych. Skoro i Polska leży w obrębie strefy osiadłości dla żydów, więc niema powodu do zabronienia tamecznym żydom udziału w samorządzie miejskim. Natomiast pozwalać im na uczestniczenie w samorządzie na równi z resztą ludności, równałoby się częściowemu rozwiązaniu kwestyi żydowskiej (!). Przeto komisya jest zdania tego, że na razie należy trzymać się prawa z r. 1892, z tą tylko różnicą, że w Polsce żydzi mają być wybierani, a nie mianowani, jak Cesarstwie. Zależnie od tego, czy stanowią niżej lub wyżej 50% całej ludności, radnych-żydów może być 10 lub 5% całej rady miejskiej.

Żydom zabrania się, oczywięcie, pełnić funkcye prezydentów miast, ponieważ przełożony samorządu „powinien być człowiekiem, odpowiedzialnym wobec rządu, że rada miejska prowadzić będzie sprawy porządnie" —do czego, mnienaniem komisyi, żyd zdolny nie jest! Jednakże referat nadmienia, że żyd może być członkiem Wydziału, ponieważ „żydzi, stanowiący w wielu miastach znaczną większość (do 70%), mają prawo żądać niejakiego wpływu na gospodarkę miejską". Tak komisya tłumaczy swój... liberalizm.

Dużo miejsca referat poświęca kwestyi neofitów. Według projektu rządowego, neofici i „osoby pochodzenia żydowskiego" zaliczają się do kuryi żydowskiej — dla tej przyczyny (jak twierdzi referat), że większa część wychrztów zmienia religię znie przekonania, lecz dla korzyści materyalnych przyczem zachowują wszystkie właściwości i przywary żydowskie (!). Ażeby taki neofita mógł wyzuć się z obyczajów żydowskich, przyswoić sobie przekonania chrześcijańskie i całkiem zmieszać się z ludnością tubylczą, na to trzeba dużo czasu. (Komisya snadź rości sobie pretensye także do kompetencyi w zagadnieniach tereotycznego antysemityzmu.) Mimo to komisya odrzuciła to ograniczenie, motywując swoją decyzyę tem, że lubo zdarza się, iż żydzi się chrzczą dla interesów materyalnych, jednakowoż są i tacy, co przechodzą na chrystyanizm z przekonania religijnego. Oprócz tego neofici straciliby zupełnie prawo głosowania, ponieważ razem z żydami wybierać nie będą chcieli, a razem z chrześcijanami — nie będą mogli.

Referentem w Dumie będzie p. Sinadino, poseł m. Kiszyniowa, nacyonalista.

Jak widzimy, referat komisyi ważnych zmian w projekcie rządowym nie zrobił.

P. L.

Badania naukowe.

(*Żydowsko-chrześcijański psałterz z pierwszego stulecia*).

Znany angielski uczony Reuter Harris odnalazł syryjski manuskrypt, który nietylko dla teologów, lecz również dla tych wszystkich którzy się biblijną poezyą zajmują, doniosłe ma znaczenie. —

Manuskrypt ten przed 300 — do 400 lat pisany zawiera 40 dotychczas nam nieznanych psalmów, które Harris po dokładnem zbadaniu uważa za identyczne z owymi psalmami które pod tytułem „Ody Salomona" w pierwszym wieku po Chrystusie wcielone były jako zupełny i apokrytyczny skład starego testamentu, a które nam tylko z pozostałych drobnych cytat znane były.

Według Harrisa nie był syryjski ten manuskrypt bezpośrednio z hebrajskiego wzięty, lecz raczej z greckiego tłumaczenia. Harris dołącza do swego angielskiego tłumaczenia krytyczne i historyczne komentarze. Twierdzi on iż psalmy te powstały z grupy żydowsko-chrześcijańskiej w pierwszym stuleciu po Chrystusie. Zaprzecza temu jednak znakomity znawca wieków pochrystusowych tajny radca prof. ber. uniwersytetu Adolf Harnach, który ody te na język niemiecki przełożył i po gruntownych badaniach podaje iż twórcą tych pieśni był pewien żyd między 50-tym a 75 rokiem po Chrystusie, a dopiero w roku 100-nym zostały one przez chrześcijanów opracowane i zmienione. Dopiero przez to historyczne ustalenie uzyskuje zabytek ten niepomierne znaczenie. Ody te w tajem niczają dużo dokładniej, niźli to dotychczas było możebnem w proces rozłączenia się chrześcijaństwa z żydowstwem. Poznajemy przez ody te grupę mistyków pokrewną hellenistom, których nie obchodzą prawa Mojżesza i oficyalny kult a nawet mesyanizm i którzy tylko oddają się rozkoszom życia.

Harnach podaje jako najlepszego przedstawiciela tejże grupy, Jana twórcę czwartego ewangelizmu. Ów żydowski piewca nie może pozostawać w żadnym związku z Chrystusem. Jego spirytualne pojęcie religii rozłącza go z etyczną osobistością zbawiciela. Oto są wywody profesora Harnacha, które nader logicznie buduje, popierając się na historycznych dokumentach. Wykazuje on jasno, jak wielka jest rożnica między pieśniami Dawida a pieśniami wziętemi ogólnie pod nazwą „Ody Salomonowe".

Tam walka — grzech — kara. — Tutaj najgłębszy spokój poddanie się pokora. Jak cudnie i spokojnie głosi piewca swoje wyznanie:

„Jak miód sączy się z plastra pszczelnego, i mleko płynie z piersi matki karmiącej swoje dziecię, tak płynie nadzieja moja do Ciebie Boże mój".

„Jak ręka posuwa się po cytrze i struny dźwięczą, tak dzwoni we mnie duch Pana mego.

„Godzina wiary w Ciebie więcej wartą będzie, niźli wszystkie dnie i godziny".

„Niema twardej drogi tam, gdzie jest proste serce, nie ma rany, gdzie myśl prosta i niema burzy — gdzie dusza jest oświecona".

I tą prostotą i spokojną jeszcze poezyą odznaczają się wszystkie te ody.

K.

Kronika.

Wspaniały dar. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej omawianą była fundacya p. Jakóba Hermana. Hojny ofiarodawca darował miastu dwie realności nowe i grunt na ul. Młynarskiej wartości 200.000 kor., które mają być przeznaczone na bursę rzemieślniczą im. fundatora dla wychowanków narodowości polskiej w połowie dla chrześcijan, w połowie dla żydów.

Na razie w bursie ma być pomieszczonych 20 wychowanków. Zarząd bursy należy do gminy.

Do kuratoryi należeć mają: każdoczesny prezydent miasta jako przewodniczący, prezes Zboru izrael., szef sekcyi dobroczynności Rady m., szef departamentu dobroczynności, reprezentant Tow. Jad Charuzim, repr. bursy im. Dekerta i dwaj dożywotni kuratorowie żydzi, mianowani przez fundatora lub jego następców, a przyznający się do narodowości polskiej. Na bursie ma widnieć napis polski i wszelka korespondencya ma być prowadzona w języku jedynie polskim.

Fundator zobowiązał się dostarczyć całego urządzenia dla bursy.

Fundacya ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia br. Dożywotnimi kuratorami mianował fundator wicepr. dr. Aschkenazego i dr. Schleichera.

Owóż referent postawił wniosek, aby fundacyę tę przyjąć do wiadomości i wziąć ją w zarząd. Ponieważ sprawa ta nie przeszła jeszcze przez magistrat, uchwalono odesłać ją do magistratu z tem, aby na następnem posiedzeniu przedłożył wnioski.

Przy tej sposobności przyjęto zasadniczo, że w uznaniu ofiarności fundatora, ulica Młynarska ma otrzymać miano Jakuba Hermana.

Pierwszym punktem wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, które rozpoczęło się dopiero o godzinie 8 wieczorem, były wnioski magistratu co do fundacyi p. Jakóba Hermana. Uchwała magistratu, przedstawiona przez referenta r. Philipa, a proponująca objęcie zarządu fundacyi już z dniem 1 kwietnia, to jest jeszcze przed wejściem jej w życie, została przez Radę zatwierdzona. Ponadto uchwalono definitywnie nazwanie ulicy Młynarskiej ul. Jakóba Hermana.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa akad. „Zjednoczenie", odbędzie się w niedzielę 25. b. m. o godz. 3 popoł. w lokalu tow. przy ul. Brajerowskiej 3.

Walne Zgromadzenie tow. „kolonii wakacyjnych dla dziatwy w. m." odbyło się w sobotę 18. marca w sali Zboru izr. pod przewodnictwem zast. prezesa p. Hainbacha.

Po wysłuchaniu sprawozdania zgromadzenie wyraziło ustępującemu Wydziałowi uznanie za dotychczasową pracę oraz uchwaliło uczcić zasługi przewodniczącego Dra Liliena, którego niestrudzonym zabiegom zawdzięczyć należy powstanie własnego domu dla kolonii wakacyjnych, przez wręczenie mu adresu dziękczynnego i umieszczenie portretu w głównej sali budynku.

Przy następujących wyborach wybrany został przez aklamacyę przewodniczącym Dr.

Adolf Lilien, do wydziału weszli pp. Jakób Bodek, Rebeka Buberowa, Dr. Dawid Ehrlich, Herman Hainbach, Dr. Jakób Münzer, Dawid Rubenzahl, Benjamin Samuely, Gizela Schönfeldowa, Dr. Dawid Schreiber, Fanny Strohowa i Michał Ulam, do komisyi rewizyjnej Dr. Eleazar Byk, Filip Horowitz i Szymon Oransz.

Walne zgromadzenie dokonało też zmiany statutu, wprowadzając m. i. kategoryę członków fundatorów, którzy przez złożenie jednorazowego daru w kwocie conajmniej 1000 koron zyskują dożywotnie prawo prezenty miejsca w kolonii.

Najniższa wkładka członków zwyczajnych wynosi 2 kor. rocznie.

Z dobrodziejstwa instytucyi korzystało w roku ubiegłym 120 dzieci.

Losy granicy osiedlenia. Korespondenci petersburscy gazet żargonowych, donoszą, że komisya, do której odesłano wniosek zniesienia granicy osiadłości, uzna go za pożądany jedynie w tym wypadku, jeżeli nie otrzyma wskazówek z góry, żeby go odrzucić. Oświadczył to poseł Niselowicz, który też domaga się, aby mu dostarczono materyałów od gmin żyd. dla komisyi. Dotychczas otrzymał jedynie z Wilna memoryał o „granicy“ w związku z położeniem ekonomicznem gub. wileńskiej. Natomiast otrzymuje p. Niselowicz sporo depesz z powinszowaniem. Drugi poseł w. m. Frydman oświadczył, że spodziewano się, iż część nacyonalistów w Dumie uzna wniosek za pożądany, a część będzie chciała znieść choć w pewnej mierze obecne ograniczenia, lecz nacyonaliści zawiedli pod tym względem.

Odpoczynek niedzielny w Rosyi. W jednem z miast na Litwie odbył się niedawno zjazd kupców żydowskich z udziałem rabinów w sprawie odpoczynku niedzielnego, już uchwalonego w Dumie. Na zjeździe postanowiono wysłać do Petersburga deputacyę rabinów, która ma się starać, ażeby żydom pozwolono handlować w niedzielę przynajmniej kilka godzin. Sprawę tę rozważał zjazd działaczy, który w tych dniach obradował w Petersburgu. Działacze oświadczyli się przeciw wysłaniu deputacyi rabinów, uważając ją za niepotrzebną, a nawet pod pewnymi względami za szkodliwą. Zamiast deputacyi uważają za ważniejsze, ażeby kupcy, a szczególnie pracownicy handlowi, żydzi, zwracali się wprost z petycyami do członków komisyi Rady państwa, gdy ta komisya zacznie obradować, i przedstawił jej odpowiedni materyał w tej sprawie.

„Działacze żydowscy — informuje dalej prasa żargonowa warszawska — wogóle się przekonali, że należy zacząć myśleć o obronie spraw żydowskich, nietylko w Dumie, lecz także w Izbie wyższej, w Radzie państwa. Do tego wniosku doprowadził ich projekt prawa o ziemstwach w gub. zachodnich, rozważany obecnie w Radzie. Żydzi przekonali się, że i w Radzie znajduje się grupa, przeciwna ograniczeniom narodowościowym. Działacze żydowscy postanowili przeto dostarczyć Radzie materyałów o udziale żydów w opłatach na rzecz ziemstw.“

Posłem do sejmu bośniackiego, z kuryi wyznaniowo-żydowskiej wybrany został dr Alkalay w miejsce Jozui Saloma, który ustąpił. Salom był zwolennikiem syonizmu.

Rugi żydów z Prus. Warszawskie gazety żargonowe donoszą, że w Królewcu dzieją się rzeczy, przypominające czasy Faraona lub Nerona? Oto od zamieszkujących tam czasowo żydów z państwa rosyjskiego, policya pruska bierze zobowiązania piśmienne, że gdy ich dzieci dojdą do 9-go roku życia, nie będą przebywały u rodziców, lecz opuszczą granice Niemiec. W ostatnich czasach były już wypadki, że odebrano rodzicom żydowskim dzieci 9-letnie i wysłano je za granicę.

Emigracya do Japonii. Wśród żydów warszawskich okazują się pierwsze objawy dążności do emigracyi Japońskiej. Mówią o tem dużo z racyi powrotu z Japonii młodego żyda, Zemlera, który wyjechał z Warszawy przed 7 laty, a teraz powrócił i zabiera do Japonii swą matkę, wdowę, oraz kilku krewnych. Dawid Zemler opowiada, że naprzód pojechał do Krakowa i stąd do Londynu, gdzie został subjektem w składzie ubrań. Tu poznał bogatego kupca, który go zabrał z sobą do Tokio. Życie japońskie tak się podobało warszawskiemu żydowi, że osiedlił się w Nagasaki, gdzie poznał się zamieszkałą już tam rodzinę żydów polskich i razem z nimi założył sklep spożywczy. W mieście tem przebywa już kilkadziesiąt rodzin żydowskich, przeważnie b. żołnierzy, których japończycy wzięli swego czasu do niewoli. Żydzi wybudowali już tutaj synagogę i urządzili cmentarz. Wielu z nich ożeniło się z japonkami, które przeszły na wiarę żydowską.

Wychodźtwo do Galvestonu. Korespondent berliński wychodzącego w Odesie dziennika żydowskiego „Gut Morgen“, miał niedawno wywiad u kierownika Centralnego komitetu terytoryalnego, zajmującego się głównie regulacyą wychodźtwa żydowskiego, dra. Jochelmana. Poniżej przytaczamy ważniejsze rewelacye tegoż działacza.

Dr. Jochelman, który towarzyszył ostatniej partyi emigrantów do Galvestonu i dopiero co wrócił z Bremy, oświadczył przedewszystkiem, że całe przesilenie wynikło tylko ztąd, że władze amerykańskie fałszywie pojmowały imigracyę żydów do Galvestonu. Obecnie zaś wszelkie nieporozumienia w tej mierze są usunięte i Centralny komitet działa znowu bez żadnej przeszkody ze strony władz amerykańskich.

Co do położenia w samym Galvestonie, dr. Jochelman wyraził się nader korzystnie. Dzielnica ta mieścić może w sobie przeszło dwadzieścia milonów mieszkańców. Żydzi przybysze przez krótki czas swego pobytu tamże pod względem ekonomicznym tak dalece się ustalili, że po trosze sprowadzają swoich krewnych i znajomych. Rozwijają się też społecznie, rzesząc się i tworząc różne stowarzyszenia i związki.

Dr. Jochelman utrzymuje, że do tej pory nikt nie miał rzetelnego wyobrażenia o emigracyi galvestońskiej. Przeto zamierza on w najbliższym czasie ogłosić szereg artykułów o tej sprawie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.